



Informacje Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej

4/1996 kwiecień

Niniejszy zeszyt "Informacji Biblioteki Głównej" jest w całości poświęcony zaprezentowaniu ich czytelnikom trzech publikacji. Publikacje te wydają się na tyle ciekawe i aktualne, że powinny zwrócić na nie uwagę wszystkie osoby interesujące się perspektywami i kierunkami rozwoju nauki polskiej i jej nieodłącznego składnika - informacji naukowej.

*

Ponieważ coraz większa liczba bibliotek naszej Uczelni jest zainteresowana korzystaniem z sieci Internetu, poniżej podajemy treść ciekawego artykułu Krzysztofa Puchały, który został opublikowany pod tytułem "NASK zaciska sieć" w nr 20/21 "Forum Akademickiego" z dnia 11 XII 1995 r.

Jeszcze nie przebrzmiały echa negatywnych opinii o NASK po ostatniej konferencji "Internet w Polsce", a już organizacja ta dała powód do nowej serii ataków, związanych z wprowadzeniem nowego cennika usług za korzystanie z sieci. Cennik ów zmienia powszechnie przyjmowane na świecie (do tej pory i w Polsce) zasady naliczania opłaty w oparciu o przepustowość dostępnego abonentowi łącza, wnosząc w zamian opłaty za ilość informacji przesyłanej od i - co jest swoistym polskim wkładem w dziedzinie "opłatologii" - do abonenta NASK. W ten sposób abonent może zostać obciążony kosztami, których w normalnych wolnorynkowych warunkach nie powinien ponosić.

Ruch przychodzący pozostaje poza kontrolą abonenta, a więc chcąc zrujnować nie lubianego użytkownika, bądź zniszczyć konkurencję wystarczy przesłać z konta e-mail, założonego np. w USA, dowolnie wielką ilość informacji.

Ruch wychodzący jedynie częściowo pozostaje pod kontrolą abonenta. Tak opisuje ten mechanizm w swoim stanowisku stowarzyszenie "Polska Społeczność Internetu": *W nowoczesnych systemach informacyjnych (WWW) przy opłatach za ruch wychodzący mielibyśmy do czynienia z niepożądanym zjawiskiem: im lepsze abonent oferuje usługi, tym większe koszty ponosi*".

Jak przekłada się to na praktykę? Cytowane powyżej stanowisko PSI wyjaśnia to następująco: *Abonent, przyłączony dziś przez NASK do Internetu z przepustowością 128 kbps., a wykorzystujący ją średnio w połowie, płaci 13 577 zł kwartalnie. Kwota ta nie zależy od wykorzystania przepustowości łącza, które pozwala na uzyskanie w krytycznych momentach pełnej szybkości transmisji danych, co jest istotne dla usług interakcyjnych, takich jak telnet czy WWW. Według planowanego cennika, abonent płaciłby kwartalnie 10 170 zł i mógłby w ramach tej kwoty przetransferować 2130 MB w ruchu zagranicznym lub 8520 MB w ruchu krajowym. Ta ilość informacji stanowi niecałe 2 proc. dzisiejszego wykorzystania łącza, jeżeli chodzi o ruch zagraniczny lub 7 proc., gdyby ruch był wyłącznie krajowy. Gdyby abonent chciał utrzymać ruch w sieci na dotychczasowym poziomie, musiałby zapłacić dodatkowo za 121 500 MB w ruchu zagranicznym niemal 190 000 zł (!), a w ruchu krajowym dodatkowo ponad 10 000 zł. Podwyżka cen w ruchu zagranicznym wynosi więc w tym przypadku niemal 1600 proc. (!). Dla większych przepustowości łącza, niezbędnych dla zastosowań multimedialnych, najlepiej służących promocji Polski w świecie, podwyżka opłat jest czterdziestokrotna.*

Nawet przyjmując, że ocena PSI jest nieco przesadzona, należy przewidywać - a potwierdzają to prywatni dostawcy usług sieciowych - że **koszty ponoszone przez abonentów wzrosną mniej więcej dziesięciokrotnie** (przy i tak wysokich w porównaniu z innymi krajami cenami obowiązującymi w naszym kraju). Wprawdzie wiadomo było, że prowadzona wspólnie przez NASK i TP S.A. monopolistyczna polityka dotycząca sieci skończy się wielkim krachem, jednakże najwięksi pesymiści nie spodziewali się aż takich jego rozmiarów.

NASK argumentuje, że musi wprowadzić nowe ceny ze względu na długi wobec europejskich operatorów i wobec TP S.A., licząc się z tym, że ruch w sieci ulegnie ograniczeniu (dyrektor NASK, prof. T. Hofmokl powiedział: *Wprowadziliśmy nowy cennik i albo pieniądze się znajdą, albo ruch zmaleje*). Jak to pogodzić z deklarowanymi wciąż przez tę instytucję staraniami o coraz powszechniejszy dostęp do Internetu?

Kosztów nie odczuje na razie w sposób bezpośredni środowisko akademickie, jako że za uczelnie podłączone do sieci płaci KBN. Raj ten jednak zostanie utracony już w 1997 roku, gdy uczelnie zaczną bezpośrednio rozliczać się z NASK, a wtedy możemy spodziewać się znacznych ograniczeń w wykorzystywaniu sieci przez akademickich użytkowników. Wypada więc mieć nadzieję, że PSI - zgodnie ze swoimi zapowiedziami - wniesie do Urzędu Antymonopolowego skargę, a ta zostanie rozpatrzona dla NASK negatywnie.

Poniżej prezentujemy wydany przez Centrum Upowszechniania Nauki PAN w serii Problemy Naukowe Współczesności zbiór artykułów prof. zw. dr hab. Andrzeja Wyczańskiego pt. "Nauka - między przeszłością a przyszłością". Wspólnym tematem tych

artykułów jest nauka, jej siły i słabości, perspektywy i zagrożenia. Publikacja jest dostępna w zbiorach Biblioteki Głównej.

We wstępie autor w następujący sposób określa swój stosunek do omawianych zagadnień i kryteria doboru artykułów:

"Artykuły... mają różny charakter, ponieważ różny punkt widzenia należało przyjąć, spoglądając na naukę. Jako historyk łatwo przyjmowałem za punkt wyjścia historię nauki i jej otoczenia, to jest uwarunkowań ludzkich i materialnych. Starłem się wykazać, że nauka się zmienia, i w sensie nagromadzonej wiedzy, i umiejętności badawczych, i stawianych pytań oraz, oczywiście, uzyskiwanych wyników. Nie byłoby w tym podejściu nic nadzwyczajnego, gdyby nie wnioski, o których się zwykle zapomina, a mianowicie, że nauka się zmienia i nie wolno się cofać do dawnych form i sposobów działania, tak jak nikt przytomny nie cofnie się od lampy elektrycznej do świecy czy od telewizora do ręcznego szkiecownika. Niestety, wielu naszych poważnych uczonych uważa, że nauka powinna odzyskać dawne, tradycyjne formy, że katedra wystarczy, a instytut badawczy jest nieuzasadnionym, kosztownym wymysłem. Wielu też dyletantów i grafomanów rozpisuje się na temat nauki, udając, że tworzą dzieła naukowe.

Przyjmowałem także jako punkt wyjścia postawę badacza i tak zwanego nauczyciela akademickiego, choć ten termin nie jest chyba dobry. Chodziło w tym wypadku o materialne i intelektualne uwarunkowania pracy naukowej, o przekazywanie wiedzy i umiejętności młodszemu, a szczególnie rozbudzanie pasji badawczej, bez której wyniki naukowe będą zawsze blade i nieciekawe. Trudno byłoby to nazwać psychologią twórczości naukowej, ale w moim pojęciu praca badawcza nie jest zwykłą pracą dla chleba, tym bardziej że zbyt często jest to chleb suchy i dla niego samego nikt badań nie chciałby podejmować. Pragnąłem w każdym razie zrozumieć, o co chodzi w pracy uczonemu, czego szuka, a czego chciałby uniknąć, jaka jest rola ambicji i ciekawości, a jaka czynników materialnych i kariery. Nie szukałem sposobów uszczęśliwiania ludzi wbrew ich woli, ale raczej dawania im satysfakcji i pomagania w rozumieniu roli nauki i miejsca uczonego we współczesnym świecie, uczonego-badacza i uczonego wychowawcy młodszego pokolenia.

Interesowała mnie wreszcie postawa uczonego wobec otaczającej go rzeczywistości społecznej, politycznej i gospodarczej. Byłem przekonany, że uczonego nie jest oderwanym od życia tworem, któremu trzeba na każdym kroku wskazywać, co ma robić, którego trzeba prowadzić za rękę, popędzać i zachęcać, by pracował z pożytkiem dla społeczeństwa. W moim pojęciu satysfakcję, równie wielką, przynoszą uczonemu teoretyczne ustalenia poznawcze, odkrycia, co wykorzystanie jego wiedzy i talentów dla społeczeństwa, dla jego dobra materialnego czy kulturalnego. Jestem więc przekonany, że nie trzeba administracyjnych nakazów i zakazów, ani aby się nauka rozwijała, ani by pożytki z niej powstawały, a w każdym razie nie widzę podstaw, by sądzić, że o pożytkach płynących z pracy naukowej więcej ma mieć do powiedzenia wysoko

postawiony urzędnik, niż kompetentny uczony. Nie oznacza to, że nie trzeba tworzyć programów badawczych czy wspierać usilnie pewne kierunki badań, ale należy pozostawić większość konkretnych decyzji w rękach uczonych i udzielać im więcej kredytu zaufania, aniżeli administracji nauki.

Każdy wybór tekstów... musi się opierać na jasnych zasadach i konsekwentnie je realizować. W naszym przypadku przyjęliśmy trzy kryteria zakwalifikowania do druku. Pierwsze z nich, to aktualność omawianej problematyki, czyli zostały przypomniane teksty, które poruszają sprawy współcześnie ważne, problemy dotąd nie rozwiązane, spostrzeżenia nie powszechnie znane. Drugie kryterium dotyczyło znaczenia poruszanych zagadnień. Bywają bowiem tematy, których jednokrotne poruszenie wystarczy, aby je przypomnieć, a nawet gdyby o nich zapomniano, strata nie byłaby zbyt bolesna. W każdym razie w tej kategorii winny były się mieścić sprawy ogólniejszej natury, a nie kronika pojedynczych wydarzeń. Trzecie wreszcie kryterium, to postulatowość wypowiedzi. Zależało mi na przypomnieniu tekstów, które zawierały plany, projekty, postulaty, które chcą reformować, naprawiać, które żądają zmian. Oczywiście, chodzi w tym wypadku o zmiany, które w międzyczasie nie nastąpiły, choć trzeba przyznać, że jest to zaszczytowanie bardzo teoretyczne, bo zmian jak dotąd brak".

Ostatnią prezentowaną publikacją jest zbiór materiałów z przeprowadzonej w dniu 21 listopada 1994 r. Konferencji Naukowej Komitetu Prognoz "Polska w XXI wieku" przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk na temat "Przemiany systemowe w Polsce a tendencje rozwojowe współczesnej cywilizacji". Materiały te pod tytułem "Świat przyszłości a Polska" wydał Dom Wydawniczy "ELIPSA". Publikacja jest dostępna w zbiorach Biblioteki Głównej. Poniżej podajemy syntetyczne streszczenie publikacji.

W wystąpieniu inauguracyjnym przewodniczący Komitetu prof. Leszek Kuźnicki przedstawił osiągnięcia i niepowodzenia Komitetu w ciągu 25 lat jego istnienia. Przypomnił przy tym, że Komitet był pierwszą tego typu organizacją powstałą na wschód od Łaby oraz wymienił osoby, które wniosły szczególny wkład w jego dorobek. Od początku jego powstania był on platformą prezentowania różnych poglądów, poszczególnych środowisk o często odmiennych pozycjach światopoglądowych. Głównym osiągnięciem Komitetu było zapoczątkowanie i upowszechnianie myślenia o przyszłości. Mimo krytyki naukowej dotyczącej potrzeby i możliwości tych badań oraz ich ograniczeń, która znalazła wyraz m.in. w pracach Karla Poppera czy Fryderyka von Hayeka, działalność ta ma nadal przyszłość i stanowi ważny nurt współczesnej cywilizacji. Przechodząc do zadań na przyszłość, prof. Leszek Kuźnicki podkreślił znaczenie wydłużenia horyzontu dalszych badań do roku 2030, zintensyfikowania prac nad analizą skutków megatrendów współczesności dla Polski oraz studiów nad prognozami zmian w strukturze społeczno-gospodarczej naszego kraju. Zakończył swe

wystąpienie postulatem utworzenia instytutu badań nad przyszłością, co stanowiłoby warunek dotrzymania kroku trendom współczesności.

Prof. Andrzej Wierzbicki poświęcił główną część swego referatu charakterystyce przełomu epok cywilizacyjnych i próbie odpowiedzi na pytanie, w czym tkwią źródła towarzyszących mu napięć społecznych. Postawił tezę, że jedną z przyczyn jest obserwowane opóźnienie w kształtowaniu się platformy kulturowej nowej cywilizacji w stosunku do zmian w bazie materialnej i technicznej społeczeństwa. Stwierdził on, że: "nowe technologie przetwarzania informacji rozprzestrzeniają się tak szybko, że powstaje swoista luka cywilizacyjna: przeciętny człowiek stara się pojąć nowy świat, korzystając ze starego systemu pojęć. Prowadzi to do niepokojów, niepowodzeń, wreszcie do odwoływania się do starych, bezpiecznych systemów ideologicznych, wszelkiego rodzaju fundamentalizmów, nacjonalizmów, itp. Jest to jedną z głównych przyczyn niepokojów współczesnego świata".

Omówił następnie podstawowe trendy cywilizacji informacyjnej na przykładzie tych procesów, które będą decydować o obliczu społeczeństwa i gospodarki XXI wieku, jak technologie supermikroprocesorów, sieci komputerowych, elastycznej produkcji i innych trendów technicznych oraz scharakteryzował ich wpływ na niektóre dziedziny życia. Jednym z nich jest nowe spojrzenie na istotę przedsiębiorstwa. Traktuje się je dziś nie jako zespół ludzi, ale jako drużynę, od której współdziałania zależy końcowy efekt. Innym przykładem jest stosunek do innowacyjności i jej źródeł. W rezultacie postawy zespołowe mogą w przyszłości odegrać silniejszą rolę niż to poprzednio przewidywano. Wszystko to wymaga zasadniczych zmian dostosowawczych w systemie edukacji, w której rosnącą rolę odgrywają czynniki zespołowe. Główne wnioski sformułowane są w sposób następujący: "Odbudowując podstawowe instytucje rynkowe, trzeba budować społeczeństwo rynkowe epoki informacyjnej, a nie tradycyjny kapitalizm na wzór XIX wieku", i dalej - "Szanse na dobrą pozycję w rozwoju cywilizacyjnym świata w XXI wieku będą miały tylko te kraje, które zainwestują dostatecznie w rozwój swej infrastruktury cywilizacyjnej".

Profesor Stefan Kozłowski scharakteryzował zagrożenia ekologiczne, stwierdzając, że: "rynek nie będzie realizował celów ekologicznych, a więc zatrzymanie postępującej degradacji środowiska jest możliwe tylko przez przejście do koncepcji ekorozwoju". Omawia na tym tle nowe ograniczenia dla ekonomii. Wiele uwagi skierowano na problemy etyczne. Uzasadnia to tezę, że istnieje: "wielka szansa dla Polski, aby być wiodącym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej w realizacji ekorozwoju. Mamy poważną szansę stania się wielkim laboratorium tworzącym formułę megatrendu ekorozwojowego".

Prof. Zdzisław Sadowski podkreśla w swoim referacie specyfikę Polski, polegającą na tym, że jest ona krajem "w znacznej mierze zacofanym i peryferyjnym, a jednocześnie posiadającym poważny potencjał ludzki i intelektualny". Podkreśla przy tym mocno, że: "ambicja uczynienia Polski pełnowartościowym członkiem wspólnoty

europejskiej wymaga myślenia długookresowego, nakierowania rozwoju kraju na włączanie się nie tylko do tego świata, jaki istnieje obecnie, ale do tego, jakiego można się spodziewać za kilka dziesięcioleci". Zgodnie z tym, zwraca szczególną uwagę na tendencję do globalizacji procesów rozwojowych i ich rezultatów. Centralne miejsce przypisuje kluczowej roli nauki w rozwoju nowoczesnej gospodarki rynkowej, stwierdzając: "gospodarka oparta na wiedzy zachowuje się inaczej, niż dawna gospodarka rynkowa". "Stare modele gospodarki rynkowej straciły znaczenie. Nowa organizacja gospodarki łączy w sobie cechy wolnego rynku i sterowania". Podstawowa trudność w sytuacji Polski wynika z braku dostosowania do gospodarki rynkowej opartej na wiedzy. Reasumując, postuluje, że naczelnym priorytetem dla Polski powinno się stać promowanie studiów i badań, umożliwiających szybką uszlachetniającą absorpcję najnowocześniejszych rozwiązań naukowych i technologicznych oraz pełnowartościową kooperację z przemysłem zagranicznym.

Prof. Maciej Perczyński podkreśla zmiany w rozumieniu problemu bezpieczeństwa. Dla większości ludzi obecnie poczucie zagrożenia przejawia się w większym stopniu na tle ich codziennych trosk życiowych, aniżeli wynika z obaw przed kataklizmem światowym, czy zagrożeniem bezpieczeństwa międzynarodowego. Rośnie więc znaczenie ekonomicznych warunków bezpieczeństwa. Dużo uwagi poświęca autor nowej roli państwa narodowego i zmianom, jakie zachodzą w tej dziedzinie. Sprawa ta ma kluczowe znaczenie zwłaszcza dla krajów słabiej rozwiniętych. Stawia w rezultacie tezę, że: "współczesna liberalizacja musi być oparta na zasadzie asymetryczności korzyści, zawierającej wyraźne preferencje dla partnerów słabszych. Nie leży to tylko w ich interesie, ale również tych, którzy preferencje te przyznają". Przytacza też opinie organizacji międzynarodowych na ten temat. Stwierdza się w jednej z nich (UNDP), że: "forsowane w ostatnich latach koncepcje neoliberalnego otwarcia i ortodoksyjnego przestrzegania pełnej swobody gry rynkowej wywołały wysoce dewastujący wpływ na kształtowanie zdolności rozwojowej większości krajów słabo rozwiniętych". I dalej powołuje się na opinię tego raportu, że wśród krajów słabo rozwiniętych sukces gospodarczy osiągnęły tylko te, które "nie poddały się presji regulacji niewidzialnej ręki rynku", a wykorzystały pozytywną funkcję "widzialnej ręki państwa narodowego".

Równocześnie jednak podkreśla, że sukces osiąga się wtedy, gdy "widzialną rękę państwa kontroluje nie samo państwo, a rynek z jego nieubłaganymi i obiektywnymi prawami". Prof. Perczyński pisze o sytuacji i roli Polski w układzie stosunków ze wschodnimi sąsiadami jako warunek sukcesu wejścia Polski do struktur europejskich.

Prof. Jerzy Z. Holzer przedstawia sytuację demograficzną świata i zmiany, jakie będą w niej zachodzić. W 2050 r. Indie staną się najludniejszym krajem świata przed Chinami. Według założeń demografów, będzie następował proces zmierzający do osiągnięcia prostej zastępowalności pokoleń, tak, aby z czasem liczba ludności świata ustabilizowała się na poziomie około 11,5 mld. Autor podkreśla mocno konieczność współdziałania rządów i społeczeństw w realizacji tego zadania. Wiele uwagi poświęca

równocześnie procesowi starzenia się społeczeństw w warunkach zakładanego wydłużenia czasu trwania życia ludzkiego do 85 lat.

W 2150 r. udział ludzi w wieku powyżej 60 lat może się zwiększyć do 1/3 całej ludzkości. Osiągnięcie prostej zastępowalności pokoleń w Polsce mogłoby spowodować, że liczba ludności ustabilizowałaby się na poziomie 43-45 mln osób.

Prof. Irena Wojnar zwraca główną uwagę na zagrożenia kulturowe i potrzebę humanizacji procesów rozwojowych, z czym wiąże się potrzeba nowego myślenia edukacyjnego. Wymaga to przewyciężenia "prymatu ilościowych wyznaczników edukacji oraz krytyki myślenia i działania wyłącznie instrumentalnego, czyli racjonalizmu technologicznego" realizowanego poza sferą wartości. Wiele uwagi poświęca też nowemu rozumieniu kultury. Główne założenia nowego myślenia edukacyjnego polegają na traktowaniu edukacji jako środka pobudzania istoty ludzkiej do świadomego i pełnego samorozwoju.

Prof. Bogdan Galwas rozwija z kolei analizę systemu edukacji w świetle zjawiska wygasania wysiłku edukacyjnego z chwilą ukończenia lat 25 i powstawania na tym tle luki edukacyjnej, spowodowanej tym, że istnieje potrzeba uczenia się przez całe życie. Odpowiedzią na te wyzwania musi być prowadzone na masową skalę kształcenie ustawiczne. Wynika to z samego charakteru współczesnej cywilizacji. Autor stwierdza m.in.: "Szacuje się, że przedsiębiorstwa uzyskują poprawę konkurencyjności w 40% dzięki inwestycjom w technologię, maszyny, budynki, a w 60% przez kształcenie i szkolenie zatrudnionych pracowników". We wnioskach autor wypowiada się za europejskim modelem rozwiązywania tego problemu, w którym istotną rolę odgrywa państwo, a przeciwko modelowi amerykańskiemu, który nie odpowiada polskim warunkom. Wychodzi przy tym z założenia, że: "społeczeństwo ponosi stratę, jeżeli młody człowiek nie jest w stanie skompletować wykształcenia, odpowiadającego jego zdolnościom, tylko dlatego, że jego rodzina jest uboga. W czasach silnej konkurencji między społeczeństwami i państwami wszystkie zasoby ludzkie powinny być w maksymalnym stopniu wykorzystane".

Prof. Andrzej Tymowski uważa, że "istnieje potrzeba bardzo krytycznego podejścia do wielu zjawisk naszej rzeczywistości społecznej". Znamionną cechą obecnej sytuacji jest bowiem to, że zmiany dokonują się przy równoczesnych wzrastających ogromnych rozpiętościach dochodów. Rozszerza się zakres pauperyzacji i obejmuje coraz większą część społeczeństwa".

We wnioskach zaś stwierdza, że: "jeśli w najbliższym czasie nie zostaną opracowane zasady polityki kształtowania dochodów ludności i jakiegoś szybkiego opanowania procesów pauperyzacji, to kryzys społeczny, który stoi przed nami, zaostrzy się".

Prof. Wojciech Roszkowski oceniając perspektywy sytuacji politycznej w kraju,

stwierdza, że: "polska polityka zagraniczna winna się poruszać w polu ograniczonym przez niechęć do niepotrzebnego antagonizowania rosyjskiego mocarstwa oraz maksymalizację gwarancji bezpieczeństwa ze strony najsilniejszego dziś układu wojskowego NATO". Wiele uwagi poświęcił rozwojowi kultury politycznej i instytucji politycznych. W reasumpcji swych rozważań ocenia, że perspektywy rozwoju sytuacji w trzech głównych płaszczyznach zakreślonych we wstępie (perspektywy bezpieczeństwa, modernizacji systemu instytucjonalnego państwa i podniesienia kultury politycznej) są zróżnicowane. Stosunkowo najlepiej wydają się rysować perspektywy bezpieczeństwa. Nieco trudniej będzie modernizować i usprawniać system instytucjonalny państwa oraz podnieść ogólny poziom kultury politycznej społeczeństwa.

Prof. Antoni Kukliński nawiązując do tezy prof. Jerzego Kołodziejskiego o potrzebie nowej koncepcji polityki przestrzennej, rozwija analizę wpływu, jaki wywierać mogą europejskie procesy integracyjne na przekształcenia strukturalne polskiej przestrzeni. Na wstępie polemizuje z naiwnymi poglądami, że wejście do Europy wyrówna automatycznie nasze opóźnienia, przypominając, że: "w ostatecznej instancji działalność Unii określają interesy silnych partnerów stanowiących rdzeń tej wspólnoty, a nie słabych partnerów peryferyjnych". Stawia tezę, że nie można mówić o kosztach społecznych wejścia do wspólnoty, nie mówiąc jednocześnie o kosztach rezygnacji z tego przedsięwzięcia, które byłyby wielokrotnie większe, a przy tym utracilibyśmy historyczną szansę. Wejście do wspólnoty wpłynie m.in. na otwarcie polskiej przestrzeni na konkurencję międzynarodową, podczas gdy przestrzeń ta przez długi okres (nie tylko w ciągu pierwszych 45 lat po wojnie) była zamknięta. Procesy otwarcia, aczkolwiek niezbędne, będą działać bardzo polaryzująco, gdyż: "korytarze najnowszej infrastruktury będą docierać tylko do ograniczonej liczby ośrodków krajowych, regionalnych i lokalnych". Polska przestrzeń nie stanie się atrakcyjna dla zagranicznych partnerów, jeżeli nie będzie ekologicznie czysta. Wskazuje też na szanse, jakie tworzy obecna sytuacja, stwierdzając, że: "Istnieją dane, aby sądzić, że oś Paryż-Berlin-Warszawa-Moskwa, wsparta kręgosłupem kolei superszybkiej (TGV), będzie należała do najszybciej rosnących korytarzy rozwojowych w Europie XXI wieku". Stwarzać to będzie historyczne szanse dla terenów położonych wzdłuż tej linii.

Dyskusja wniosła do przedstawionych wyżej treści referatów wiele nowych myśli i wątków. Można w niej wyodrębnić trzy główne nurty. Wzbudzały one najwięcej kontrowersji. Pierwszy - to dominacja zagrożeń dla świata, co jest zbieżne z wynikami podobnych dyskusji na świecie. Drugi - przeciwstawianie cywilizacji informacyjnej - cywilizacji ekorozwoju. Towarzyszyła temu tendencja do traktowania technologii informacyjnych jako narzędzia, a nie treści dokonujących się obecnie przemian. (Prof. J. Werle). Natomiast prof. Niżnik twierdził, że traktowanie "rewolucji informacyjnej" wyłącznie instrumentalnie kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo niedostrzeżenia w porę potrzeby jakościowego zwrotu.

Trzeci nurt dyskusji to rozbieżności w poglądach na rolę państwa. Postulatowi aktywnego państwa narodowego w wielu dziedzinach (Z. Sadowski, M. Perczyński,

S. Kozłowski, A. Kukliński) przeciwstawiano konieczność szukania alternatywy w instytucjach pozarządowych (Z. Fiejka).

W ramach dyskusji szczegółowej prof. A. Kukliński wprowadził rozróżnienie między przewidywaniami przyszłości a przygotowaniem do przyszłości, przy czym przypomniał, że w dyskusjach naukowych na świecie przywiązuje się coraz więcej wagi do tych drugich (powołując się na utworzenie Ministerstwa Przyszłości w RFN). Tymczasem największe słabości stwierdza się u nas właśnie w tej dziedzinie.

Na marginesie tej kwestii podjęto również problem stosunku do planowania. Prof. Kukliński stwierdził na ten temat, co następuje: "nad Europą Środkową i Wschodnią wisi przekleństwo niezrozumienia tego, że klęska planowania sowieckiego nie jest klęską planowania w ogóle. To przekonanie sparaliżowało dyskusję o myśleniu strategicznym i o planowaniu strategicznym". Nie wolno bać się słowa »planowanie strategiczne«... Trzeba przywrócić planowaniu jego właściwy sens. Europa Środkowo-wschodnia i Europa Centralna może się stać jednym ze światowych centrów odnowienia czy renesansu planowania".

Prof. Krystyna Bożkova podkreśliła mocno konieczność zwrócenia głównej uwagi na medycynę zapobiegawczą, i na kluczowe znaczenie przejścia od medycyny naprawczej do profilaktyki co stanowi główny trend współczesności, który daje największe sukcesy w krajach zachodnich. Zmniejszenie umieralności w nich jest właśnie rezultatem medycyny zapobiegawczej, którą wspiera współczesny istotny postęp w metodach diagnostyki i leczenia.

Docent Z. Fiejka podjął sprawę przygotowania się Polski do uczestnictwa w procesach migracji międzynarodowych. Wiele uwagi poświęcił przy tym niepokojącemu powiększaniu się liczby ludzi "wyłączonych" z procesów cywilizacyjnych ("social exclusion"), obserwowanemu w krajach wysoko rozwiniętych. Jest to zjawisko groźne, jeżeli uwzględnić, że w niektórych społeczeństwach obejmuje ono 15-20% ludności tych krajów. Podobne zagrożenia dotyczą patologii społecznych. Dyskutant stawia pytanie, czy otwarcie Polski na świat musi wiązać się z tak szerokim uleganiem zjawiskom społecznie negatywnym i czy słabości ludzkie nie mogą podlegać żadnym wpływom? W obliczu lawinowego narastania różnego rodzaju patologii pytanie to ma zasadnicze znaczenie.

Problemy społeczne rozwinął również prof. Auleytner. Podjął też kwestię wykorzystania prywatyzacji dla podniesienia na wyższy poziom podmiotowości społeczeństwa i jednostki, która to szansa, jak dotychczas, nie jest wykorzystana. Poseł Andrzej Wielowieyski poruszył sprawę pracy w niepełnym wymiarze czasu, co stanowi coraz większy problem społeczny i wymaga nowego podejścia do problemów zatrudnienia. Na ten sam temat wypowiedział się prof. Stanisław Komorowski powołując się na wyniki prognoz długoterminowych dla krajów zachodnich, przewidujących głęboki spadek poziomu zatrudnienia pod wpływem wzrostu wydajności szybszego niż wzrost

produkcji. Postawił pytanie: "kto ma pracować, gdy tej pracy jest tylko dla połowy potrzebujących pracy zarobkowej? Jak tę pracę będziemy organizować, jak ludzie będą zaspokajać swą potrzebę pracy". Jeden z dyskutantów nazwał to problemem "pracy na kartki" lub pracy przemiennej. Wszystko to powoduje konieczność całkowitej zmiany podejścia do spraw zatrudnienia.

Prof. Kazimierz Żygulski zwrócił uwagę, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wiek XXI może być "wiekiem amerykańskim", wobec tego zasadne jest pytanie, "czy wystarczy badać obecne tendencje rozwojowe USA, aby dobrze prognozować przyszłość?"

Z kolei prof. Grzegorz Gorzelak zachęcał polityków do zastanowienia się nad pytaniem o kluczowym znaczeniu dla polityki przestrzennej, a mianowicie: "czy ma ona pozostawać w obrębie tradycyjnych doktryn, zgodnie z którymi podstawowym jej celem jest wyrównanie różnic między poszczególnymi obszarami kraju (za cenę spowolnienia wzrostu), czy też przeciwnie, powinna ona wspierać procesy wzrostu przy jednoczesnym zezwoleniu na powiększanie się różnic międzyregionalnych. Pośrednio wiązało się z tym wystąpienie Jerzego Słowikowskiego, który postulował znaczne zliberalizowanie przepisów warunkujących szybszy rozwój samorządów gospodarczych.

W wypowiedzi końcowej przewodniczący Komitetu stwierdził, że najbardziej generalnym wnioskiem z całej dyskusji jest "kwestia naszej ofensywy na polu edukacyjnym". Jeżeli nie podejmiemy tej ofensywy, to wszelkie nasze starania mogą okazać się bezprzedmiotowe. W dominującym nurcie dyskusji skoncentrowanym na licznych zagrożeniach, przed jakimi stoi obecnie świat, prof. L. Kuźnicki wypowiedział się jako biolog. Stwierdził, że groźba załamania się cywilizacji jest jak dotąd mało prawdopodobna w związku z tendencją geobiocenozy do zachowania pewnej równowagi i zdolnością adaptacyjną człowieka. Rodzi się jednak pytanie, jak długo ten układ zachowa równowagę przy dalszym wzroście ludności a co za tym idzie - wzroście zanieczyszczeń. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną prof. Kuźnicki uważa, że centralną sprawą jest kwestia optymalizacji stosunków międzynarodowych Polski. Chcemy się znaleźć w Unii Europejskiej, ale paradoks polega na tym, że w dużym stopniu będzie to zależało od naszych stosunków z Rosją.

W końcowym punkcie przewodniczący Komitetu podjął kwestię docierania z wnioskami i wynikami badań Komitetu do polityków i szerokiej opinii społecznej. Stwierdził on, że, jak wynika z dyskusji, należy szukać nowych sposobów przekazywania informacji o pracach Komitetu. Należy więc zastanowić się, czy nadal kierować nasze wnioski głównie do czynników decydenckich, czy też spróbować odwołać się do społeczeństwa, a zwłaszcza do młodzieży, dla której problemy te mają najbardziej żywotne znaczenie. Zdaniem profesora, tego rodzaju konferencje i dyskusje mogą odegrać istotną rolę i dostarczyć materiału do przemyśleń naszym elitom politycznym. Jest to właśnie ważna funkcja tego rodzaju dyskusji i konferencji.